Nr. 10.

PRAWO LUDU

Rok XII.

ILUSTROWANY ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 5 MARCA 1909.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ.

5. P. Fryderyka		
6 S. Kolety		
7 **N. 2 p. Such.**		
8 P. Jana Bożego		
9 W. Franciszki		
10 Ś. 40. Męczenn.		
11 C. Konstantego		

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 K. W Niemczech rocznie 4 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 10 hal. Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **„Prawo Ludu“, Kraków, ulica Wiślna l. 5, II-gie piętro.**

Marzec ma dni 31
Długość dnia godzin 10 min 50.
Wschód słońca o godzinie 7 m. 45.
Zachód słońca o godzinie 5 m. 55.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków!“

Obecna sytuacya polityczna.

Napisał Jędrzej Moraczewski, poseł do Rady państwa.

Stronnictwo nasze jest partyą walczącą. Jak długo walki naszego klubu w parlamencie były dalszym ciągiem walk, prowadzonych przez całą naszą partyę, jak długo walczyliśmy o rozszerzenie swobód i wolności politycznej, zwalczali drożyznę, domagali się polepszenia bytu robotników państwowych, walczyli o ubezpieczenie robotników na starość, na wypadek niezdolności do pracy i ochronne, jak długo zwalczaliśmy militaryzm i klerykalizm, tak długo nasze sprawozdania poselskie były tylko wyjaśnieniem szczegółów, wyjaśnieniem, dlaczego o tę a nie inną sprawę walczymy. Od siły naszego ataku, od wybrania chwili odpowiedniej do walki, zależało powodzenie, zyskanie większego lub mniejszego grona sojuszników w parlamencie dla danej sprawy.

Dziś sytuacya zmieniona. Parlament znajduje się pod znakiem walk narodowościowych, nie przez nas zaczętych, walk, których chcieliśmy uniknąć, przynajmniej do chwili wzmocnienia się parlamentu. A parlament silnym nie jest. Zbyt krótko obradował, by masy ludowe dziś już odczuwały absolutną jego konieczność. Za świeżą jest walka o reformę wyborczą, prowadzona z całym ogniem zapału i namiętnością, by mogło już było minąć pewnego rodzaju rozczarowanie, jakie normalnie pracujący parlament musiał w pierwszej chwili wywołać.

Z drugiej strony wrogowie parlamentu ludowego są jeszcze aż nazbyt silni. Zarówno konserwatyści, jak wysoka biurokracya i centraliści niemieccy nie chcą silnego parlamentu. Walka między tymi wrogami a porlamentem wybuchła niespodzianie z wielką siłą, gdy na czele rządu stanął krótkowidzący biurokrata Bienerth. A rządy objął w chwili dla państwa krytycznej. Wskutek aneksyi Bośni stanęły przeciw Austryi wrogo Serbia i Czarnogóra, Turcya i Włochy. Wo na wisiała w powietrzu. Korzystają z tego Czesi i Słoweńcy, wysuwając swe żądania norodowościowe. Równocześnie wykorzystać chcieli sytuacyę centraliści niemieccy dla wykazania, że parlament ludowy nie dorósł do swego zadania w tej krytycznej chwili.

Niezwykła sytuacya kazała chwycić się nam niezwykłej taktyki. Trzeba było zażegnać niebezpieczeństwo wojny, a zrobić to mógł i powinien był jedynie parlament, więc trzeba go było ratować. Do ratowania parlamentu głosowaliśmy za nagłością budżetu. Trzeba było widzieć wściekłość Niemców i Czechów, centralistów i konserwatystów z powodu naszego głosowania, by ocenić, że taktyka nasza była dobrą. To głosowanie umożliwiło nam zrobienie jedynego pokojowego kroku, jaki wogóle w ostatnich czasach Austrya uczyniła, umożliwiło wypowiedzenie się parlamentu w kwestyi traktatu handlowego z Serbią. Wrogi dla Austryi nastrój ludu serbskiego datuje się od chwili zamknięcia granicy serbskiej w r. 1907. Chłop serbski sprzedawał swoje bydło i owoce Austryi. Z chwilą zamknięcia granicy, stoi wobec widma głodu i nędzy. Do rozpaczy doprowadzony korzysta z pierwszej lepszej sposobności i słucha chętnie patryotów serbskich z księciem Jerzym na czele, wskazujących Austryę jako wroga ojczyzny serbskiej i przyczynę jego nędzy.

Rząd w listopadzie i grudniu nie chciał wojny. Układy z Turcyą toczyły się i rząd skłonnym był do ofiar pieniężnych. Chcąc zażegnać źródło, skąd groził pożar, wniósł rząd w parlamencie, mimo szalonego oporu agraryuszów, wniosek na udzielenie pełnomocnictwa do zawarcia traktatu handlowego z Serbią, otwierającego częściowo granice serbskie. Większością $^2/_3$ głosów, dzięki naszej agitacyi i energii, parlament dał rządowi pełnomocnictwo.

Zdawało się, że niebezpieczeństwo wojny zażegnane. Najniespodziewaniej nawiedziła Włochy straszna katastrofa trzęsienia ziemi. Olbrzymia część Sycylii w gruzach. Włochy stały się niezdolne do prowadzenia wojny. Z Turcyą dobito targu.

Interesa Bułgaryi są wspólne z Austryą. Horyzont polityczny wyjaśnił się. Wówczas zmienił się nastrój rządu Austryi.

Zaświtała mu myśl: a możeby pokonać Serbię osamotnioną?

Już nie ma mowy o traktacie handlowym. Parlament nie chcący wojny staje się niewygodnym. Trzeba usunąć parlament. I z lekkomyślnością krótkowidza, dla chwilowej kombinacyi rozbija Bienerth parlament, byle mieć wolną rękę dla polityki zagranicznej. Dokłada wszelkich starań, by ten parlament nie mógł normalnie pracować. Z rozmysłem drażni Czechów, szykanuje ich, urządza rewizye, procesy, aby tylko mieć zapewnioną muzykę czeską.

Istnieje plan, aby przez rok, a nawet dłużej rządzić § 14 i tylko od czasu do czasu zwoływać parlament dla okazania jego niezdolności do pracy. Oczywiście kombinacya ta rozbije się o opór ludu. Brak parlamentu będzie najsilniejszym agitatorem za parlamentem. Prędzej czy później konflikt przybierze ostrzejszą formę i najprawdopodobniej rząd wyzyska pierwszą nadarzającą się sposobność i rozwiąże parlament.

Taktyką naszej partyi na najbliższą przyszłość powinno być: **Przygotowanie się do nowych wyborów.**

Mam to wrażenie, że obecny parlament więcej funkcyonować nie będzie. Musimy być na wszelki wypadek przygotowani do nowych wyborów.

Sytuacya dla nas nie jest złą. Walka rozgrywać się będzie jak dotychczas między nacyonalistami polskimi i żydowskimi, a nami. Koło polskie, ten widomy znak nacyonalistów polskich, chlubi się dzisiaj, że jest w swej większości demokratyczne.

Cudownie! Ale namiestnik kraju, marszałek, obaj ministrowie, to konserwatyści czystej wody. Demokratyzm Koła jest platonicznej natury; wie o tem taki Abrahamowicz i kopie bez litości „demokratyczną“ większość Koła. Stek intryk najrozmaitszych, jeden drugiego popycha i ciśnie się każdy demokrata, jeżeli nie na fotel ministeryalny, to bodaj na szpalty „Neue Freie Presse“ w postaci kandydata na ministra. Dotychczasowe stanowisko Koła we wszystkich sprawach, było jednem pasmem zdrad interesów wyborców. Zarówno przy sprawie drożyzny, jak polepszenia bytu służby państwowej, reformy wyborczej do sejmu i t. d. zawiodło Koło oczekiwania wyborców. Zdrada ludowców, kompletne fiasko endeków w Królestwie i ciągłe porażki osobiste ich wodza Głąbińskiego u nas, brak wszelkiej myśli politycznej u innego pokroju demokratów, ułatwiają nam niezmiernie walkę. To samo odnosi się do syonistów. Śmieszna rola, jaką klub z 4 posłów złożony odegrał w parlamencie, klub dzielący się w ważniejszych sprawach na dwie części, t. j. 50 procent klubu, czyli 2 posłów wychodzi za drzwi, zaś 50 procent t. j. dwóch głosuje (n. b. jeden z nich za, drugi przeciw), ułatwia nam walkę z syonistami. W parlamencie zasiada 20 posłów żydów; z tego 4 należy do klubu syonistycznego. Nawet w sprawach w pierwszej linii żydów obchodzących, jak rezolucya Schmida, syoniści nie odegrali, gdyż nie mogli i nie mogą odegrać, wybitnej roli w parlamencie.

Jak z tego porównania widać, sytuacya dla nas jest o wiele korzystniejszą, niż była przy pierwszych wyborach. Dlatego ze spokojem patrzeć możemy w przyszłość, ale gotowi musimy być na wszelkie ewentualności.

Zawczasu należy się przygotować do wyborów, aby nas wypadki nie zaskoczyły nagle. Walka to nasz żywioł. Proletaryat umie walczyć i zwyciężać.

Serbska awantura.

Niczem marcowa pogoda zmienia się z dnia na dzień położenie polityczne i na prawdę niewiadomo, czem się zakończy ta cała awantura serbska, niefortunnym pomysłem aneksyi Bośni wywołana. Dzienniki donoszą o wielkich zbrojeniach się Serbii, która jakimś czarodziejskim sposobem coraz to nowe miliony wydobywa i przygotowuje się nie na żarty do wojny. Z drugiej strony Austrya, także nie zasypia gruszek w popiele i jak dotąd wydała 500 milionów koron na nowe zbrojenia i na utrzymanie pogotowia w Bośni i Hercegowinie. Pomyślcieno tylko chłopcy, ileby to wszelakiej dobrości można za takie olbrzymie pieniądze zakupić, ile podatku ulżyć, ile szkół nabudować!? A tymczasem ten krwawy grosz podatkowy idzie w paszczę nienasyconego molocha militaryzmu i, prawdę rzekłszy, końca tym wydatkom nie widać!

Jak powiedzieliśmy, szala wojny waha się ustawicznie, a jest się tu nad czem zastanowić! Wszak ta mała wojna może się w bardzo wielką pożogę zamienić, z której nie wiadomo kto wyjdzie zwycięzcą, a kto pokonanym! — Bardzo wielkie zaniepokojenie wywołały wiadomści, iż Rosya — ta ginąca pod ciężarem długów i złodziejstw biurokracyi Rosya, zamierza z bronią w ręku ująć się za Serbami! Lecz wspomnijcie, że w Europie są dwa związki państw, które sobie nawzajem pomoc i wierność przysięgły. Oto Austrya, Włochy i Niemcy z jednej, zaś Rosya i Francya z drugiej strony stają wobec siebie. Z boku czekając dogodnej chwili, czai się Anglia. Jeżeli więc teraz Rosya ujmie się za Serbią i wystąpi przeciwko Austryi, to zaraz ruszą się Niemcy w obronie Austryi, zaś w obronie Rosyi uderzy Francya na Niemcy. Co prawda zachowanie się Włoch jest mocno wątpliwe i niewiadomo co one zrobią. Że tam jednak srodze we Włoszech nienawidzą Austryi — więc prędzej przeciw, jak za Austryą oświadczą się Włosi. Naturalnie, że Anglia, która z dawna czeka tylko chwili, aby wpaść i zeprać na kwaśne jabłko Niemiaczków, również nie omieszka zagrać trochę ze swoich armatek! Tak więc rozpocząłby się ogólny bigos europejski, którYby pochłonął miliardy koron w wydatkach i wytoczyłby morze całe krwi!

Nic więc dziwnego, że z rozpoczęciem ruchawki nikt się nie spieszy i zapewne Europa dobrze się namyśli, czy rozpocząć ten cały ruch!

Podnoszą się jednakże głosy w gazetach austryackich, które gwałtem domagają sie wojny ze Serbią. Chodzi mianowicie o to, że Serbia jest teraz dobrze uzbrojoną i ma ogromne zapasy materyału wojennego. Niech teraz Austrya Serbii nie zniszczy — to kto może zaręczyć, czy za lat kilka, gdyby się Austrya w wojnę z kimś innym uwikłała, czyby wówczas 150 tysięcy serbskich żołnierzy nie wkroczyło do Austryi? A takie rozerwanie sił austryackich mogłoby być bardzo dla Austryi szkodliwe! — To też owi zapaleńcy wojenni gwałtem prą do wojny, chcąc odrazu zdusić Serbię.

Jak bądź — dziś szkody ponosi lud i to bardzo znaczne, bo tylko patrzeć, a podniosą na nowo podatki, aby pokryć setki milionów, wydanych na wojenne przygotowania!

Pierwszy rachuneczek!

(Kto już miliony zarobił na zagarnięciu Bośni — a kto te miliony zapłaci?)

Arcyprzyjemną wiadomość podał rząd do wiadomości swych wiernych poddanych. Ponieważ narobił rząd wydatków na bośniacką awanturę — więc te wydatki musi pokryć: długami. I oto dowiadujemy się, że kapitaliści wiedeńscy pożyczają rządowi 220 milionów koron. Ale rząd dostanie tylko 214 milionów koron — to znaczy, że 6 milionów koron zagarną bankierzy za fatygę. Co więcej, rząd zapłaci rocznie po 4 procent od 220 milionów, to znaczy 8 milionów 800 tysięcy koron rocznie. Ponieważ ta pożyczka jest tylko na 3 lata zaciągnięta, więc rząd zapłaci 26 i pół miliona koron! To znaczy, że kapitaliści zarobią na tym interesie na czysto 32 i pół miliona koron!

Tak się przedstawia ten pierwszy, skromny rachuneczek, który bardzo mądry pan minister Aehrenthal przedstawia do zapłacenia zdumionym ale nie zachwyconym wcale wiernym poddanym! Nie jest to koniec tego bolesnego głupstwa, jakiem jest zagarnięcie Bośni, której nikt Austryi i tak nie myślał odbierać! Czekają nas dalsze, o wiele zapewne większe i cięższe wydatki, boć przecież wojna wisi w powietrzu, a wojskowość chybaby głupią była, gdyby tak przyjaznej dla siebie chwili nie wyzyskała i nie „uzupełniła“ zbrojeń! — Naturalnie, to kosztuje olbrzymie sumy — lecz o to nikt się nie troszczy! zapłaci to wszystko podatkowiec biedny, który do tego doda jeszcze podatek krwi, o ile wojna wybuchnie, i trzeba będzie iść łeb nadstawiać i ginąć — za winy niepopełnione!

Oto tak wygląda nasze położenie! Kapitaliści utuczą się podatkowym groszem, zagarną dziesiątki milionów, a zapłaci te miliony chłop i robotnik! Na szkoły, na kanały wodne, na najdrobniejszy

wydatek, któryby ulgę ludności przyniósł, niema nigdy grosza. Lecz niech pan generał, ten lub ów, palcem kiwnie — wnet znajdują się miliony koron!

Lud płaci podatki — kapitalizm je pożera. To się nazywa: porządek społeczny!

Sprawozdanie z grzechów politycznych posła Stapińskiego.

(Zgromadzenie ludowców w Borysławiu).

Dnia 21 lutego b. r. ludowcy miejscowi zwołali zgromadzenie poufne za zaproszeniami do sali Sokoła, na którem Stapiński zdawał sprawozdanie ze swoich grzechów politycznych w godzinnym referacie; usłyszeliśmy wiele rzeczy, ogólnie wypowiedzianych, omijających najdokładniej zarzuty, jakie mu, nie powiem już socyaliści, ale sami ludowcy stawiają. Zarzuty te odnoszą się do unicestwienia reformy wyborczej do sejmu i ubezpieczenia na starość, jakoteż zaprzestania walki z klerem i szlachtą.

Po skończonym referacie Stapińskiego, na wezwanie przewodniczącego zgromadzenia posła Bojki, zabrał pierwszy głos w dyskusyi tow. Jan Błaż z Drohobycza i w półgodzinnej przeszło mowie, jędrnie i stanowczo, z wielką energią i taktem wykazał rzeczowo zmianę polityki Stapińskiego w ostatnich kilkunastu miesiącach.

To samo uczynił drugi mowca tow. Paweł Stróż, poczem Stapiński zabrał głos, by odpowiedzieć na zarzuty mu poczynione.

Odpowiedź ta była zadawalniająca może tylko dla bezkrytycznych słuchaczy, dla socyalistów jednak nie mogła ona usprawiedliwić jego przewrotu w polityce. Cała bowiem mowa Stapińskiego, tak w referacie, jak i w odpowiedzi była demagogiczną i omijającą właściwe źródło złego. A przedewszystkiem posługuje się on argumentami „boskimi“, np. że „grad jest karą“ i dopuszczeniem boskiem. No i nic dziwnego, że w takie słabe strony chłopa uderzając, może jeszcze utrzymać się czas jakiś na stanowisku dotychczasowem u pewnej bogatszej części chłopskiej.

Mimo to, że rzekomo Stapiński zadowolony był z dyskusyi i uwagi wszelkie z pozorną życzliwością przyjmował, to jednak z jego odpowiedzi widać, że niewiele się po nim można spodziewać, albowiem jego dotychczasowa polityka jest polityką bogatych chłopów, między którymi duży procent jest chłopów takich, którzy mają więcej jak 10 ha. ziemi. *Chłop, były ludowiec.*

LIST OTWARTY

DO

KS. KAN. MIKUSZEWSKIEGO,

PROBOSZCZA W WIŚNIOWEJ ad DOBCZYCE.

Wielebny Księże Kanoniku!

Na tej publicznej drodze zwracam się do Ciebie, księże kanoniku, aby Cię zapytać, jakiem to prawem gnębisz swoich parafian — a moich towarzyszów partyjnych — za ich przekonania polityczne? Dlaczego, nie pomny przykładu Tego, który miłością swoją ogarniał świat cały, w zaślepieniu swem i zaciekłości, niegodnej kapłana, nie wahasz się obelgą i policzkiem wywierać swój gniew ślepy na niewinnych ludziach?

Od czasu wyborów parlamentarnych, gdy myśl socyalistyczna także i wśród parafian Twoich szerokie zatoczyła koła, nie zaznali oni od Ciebie, księże kanoniku, ani chwili spokoju. — Przerażony, wraz z braćmi swymi w kropidle, ogromnym ruchem, jaki szlachetny i wzniosły, a tak prosty program socyalistyczny wywołał w sercach i duszach Twoich tak dotąd potulnych parafian, nie przestajesz nadużywać ambony do propagandy politycznej. Z miejsca, skąd padać powinny słowa miłości i przebaczenia, ciskasz gromy i przekleństwa na tych, co stanęli pod Czerwonym Sztandarem Socyalnej Demokracyi, oswobodzicielki ludów!

A choć postępowanie Twoje wywołuje zgorszenie i rozgoryczenie parafian Twoich, w zaślepieniu swem wprowadzasz w czyn słowa Pisma św., które mówi:

„Dom mój, dom modlitwy nazwan będzie — a wyście go uczynili jaskinią łotrów“!

Nienawiść do parafian-socyalistów, którzy, mimo Twoje, księże kanoniku, prześladowania, od Czerwonego Sztandaru nie odstąpili, przebrała już miarę, i dlatego na tej drodze, zanim sąd za Twój postępek Cię ukarze, zwracam się do Ciebie i wzywam uroczyście, abyś swych prześladowań zaprzestał, abyś się nie znęcał nad ludźmi, których całą winą jest, że zawierzyli tym, którzy w świecie całym głoszą „dobrą nowinę“ biednym i wyzyskiwanym, uciśnionym i ciemnym!

Zapytasz, księże kanoniku, co uczyniłeś? Przypomnij sobie swój niegodny postępek, jaki popełniłeś wobec swego parafianina Jędrzeja Lenerta z Lipnika! Ileż to prześladowań i szykan dopuściłeś się i na nim i na towarzyszu naszym Michale Jeżyku, którego to córkę Jędrzej Lenert za swą małżonkę pojął! Przypomnij sobie, jak bardzo tym ludziom dokuczyłeś z okazyi zapowiedzi, coś z nimi wyprawiał z okazyi ślubu! A koroną

Twego, miłosierny kanoniku, postępku, było **uderzenie w twarz** parafianina Twego Jędrzeja Lenerta, gdy przyszedł po metryki i zwymyślanie go i sponiewieranie!

I kogóż to biłeś, księże kanoniku? Oto swego dobrodzieja, który Ci na kościół z Ameryki ofiary przysyłał, a gdy wrócił, Ty, poczciwy pasterzu owiec swych, wypisałeś na twarzy jego krwawe pokwitowanie swoją ręką kapłańską!

Więc się zwracam do Ciebie, księże kanoniku i do Twego sumienia kapłańskiego mówię: Zaprzestań prześladowań, zaprzestań znęcać się nad ludem, Twej pieczy powierzonym. Czasy kija i nahaja dawno już minęły. Bić bliźniego nikomu nie wolno i nie przystoi, a tem mniej Tobie, który mówisz, żeś Boga zastępcą na ziemi! — Jakżeż słabem musi być dziś już panowanie i słowo Wasze, gdy lud w posłuszeństwie klątwą, kijem i pięścią utrzymać się staracie! Jakżeż bardzo zwietrzały fundamenta Twojej powagi kapłańskiej, gdy dziś słowa Twe pięść ściśnięta i krwawy policzek, na twarzy parafian odbity, zastąpić Ci muszą! — Ty czujesz, księże kanoniku, że Twój świat się wali, że idzie nowe życie, świat nowy, szeroki i otwarty — świat wolności, równości i braterstwa! I jak tonący deski, tak Ty się chwytasz policzkowania swych parafian, aby im zamknąć ten nowy, wielki świat! Ale

„Bezsilne żale, próżny trud,
Daremne złorzeczenia! —
Przeżytych kształtów żaden cud
Nie wróci do istnienia!“

Dziś nie pomoże już Twoja bezsilna i niegodna wściekłość! Wy socyalistów nie zdusicie gnębieniem i prześladowaniami! Te proste chłopskie serca zbyt długo były w niewoli, zbyt niedawno ekonomski bat orał skrwawione ich plecy! Wszak to w Twej pono parafii po dziś leży na wieczną hańby pamiątkę — kamień, na którym chłopów bito harapami z rozkazu Jasnego dziedzica! Ten lud dziś się już zbudził, on oczy otwarł, on świat szeroki poznał i widzi, że gdzieindziej obcy nie poniewierają tak człeka, jak u nas robią to swoi, że tam daleko — ludzie są sobie równi, a ten tylko coś znaczy, kto pracować potrafi! A tymczasem tu u nas pod rządami Twymi i Twoich braci-szlachciców nędza i bieda panuje i łzy chłopskie płyną niewstrzymanie! A Ty, kapłan i sługa boży, bijesz ludzi po twarzy i szarpiesz ich i z plebanii wyrzucasz? — Czy tak ma robić kapłan, tak sługa boży postępować powinien? Więc zwracam się do Ciebie, księże kanoniku, i wzywam do upamiętania! Zaprzestań gnębić parafian swych a wejrzyj w głąb swej duszy!

Nad grobem stoisz, księże kanoniku, a gdy wezwan zostaniesz, abyś zdał rachunek z włodarstwa swego, co odpowiesz?

„Otom — Panie — bił owieczki me po twarzy i pięścią wpajałem im słowa Ewangelii“!

Taką będzie, księże kanoniku, odpowiedź Twoja, który się mienisz zastępcą Tego, co kazywał miłować nieprzyjacioły swoje!

To też ja, jako zastępca tych oto Twoich, księże, przez Ciebie sponiewieranych parafian, wzywam Cię, byś się upamiętał, byś zaprzestał swego postępowania, niegodnego człeka uczciwego, niegodnego kapłana!

Czasy bicia minęły bezpowrotnie — a to pamiętaj, księże, iż kto „wichry sieje — ten burze zbiera“, a „kto mieczem wojuje — ten od miecza ginie“!

Tyle jest słów moich, do Ciebie, księże kanoniku z Wiśniowej, który pięścią na twarzach swych parafian wypisujesz słowa miłości: „kochaj bliźniego jak siebie samego“!

* * *

Oto jest kapłan, jeden z wielu! Oto pasterz, który odbieżał owce swe, a poszedł tam, gdzie panuje przemoc i władza! Oto jest kapłan — szlacheckiej Galicyi! A imię jego — milion...

Zygmunt Klemensiewicz
Redaktor „Prawa Ludu“.

KRONIKA.

— **Zwołanie parlamentu.** Prezydyum Izby poselskiej zostało urzędownie zawiadomione, że rada ministrów postanowiła zwołać parlament na dzień 10 marca. Pierwszem zadaniem nowo zebranej Izby będzie wybór prezydyum. Do ukonstytuowania się Izby obradami kierować będzie prezydent ze starszeństwa, dr. Funke. Pierwszemi sprawami, któremi parlament będzie musiał się zająć, będą „konieczności państwowe“, a więc kontyngent rekruta, przedłożenie o aneksyi, a następnie przedłożenie o ubezpieczeniu, które prawdopodobnie zostanie odesłane do komisyi, bez pierwszego czytania.

— **Socyalni demokraci wobec rządu.** „Arbeiter-Zeitung“ w art. wstępnym zapowiada najostrzejszą opozycyę stronnictwa socyalno-demokratycznego przeciw rządowi Bienertha, ponieważ nie wierzy w jego szczere zamiary rządzenia przy pomocy parlamentu, i dotychczas nic nie uczynił, aby usunąć przeszkody, uniemożliwiające normalną pracę w parlamencie.

— **Szlacheccy utracyusze.** Gazety donoszą, iż w Mińsku przegrał jakiś szlagon 120 tysięcy rubli czyli 300 tysięcy koron w jeden wieczór! Wygrywającym był miejscowy czynownik moskiewski.

Szlachta pozostała wierną swej tradycyi. Przegrała, przepiła i przelampartowała kraj ojczysty, że z niego tylko szczępy pozostały, dziś tak samo dalej postępuje. W Poznańskiem sprzedają szlachcice dobra komisyi kolonizacyjnej, w Austryi przegrywa Potocki milion 200 tysięcy koron do jakiegoś karciarza węgierskiego — na Litwie 300 tysięcy łapie czynownik moskiewski od polskiego „patryoty!" To się nazywa, że szlachta kocha kraj, i jest zwierciadłem wszelkich cnót i przewodniczką „młodszej" braci — — —

— **Brak socyalistów w Jaworzniu!** Pisze nam z Jaworznia pewien towarzysz, że będąc tam za sprawunkami, chciał sobie kupić chleba, i wszedł do piekarni, której szyld przy rynku zauważył. Zobaczył tam jednak tak straszliwy brud, gnój i nieporządek, że mu się odechciało chleba, i głodny poszedł do domu. Po drodze doszedł do przekonania, że skoro taki jest stan piekarń w mieście, zamieszkałem przez dość liczną inteligencyę i urzędników, to z pewnością brak musi być w tem mieście socyalistów, bo oni są jedynymi ludźmi, którzy wszelkie nieporządki i brudy, materyalnej czy moralnej natury, tępią i prześladują niemiłosiernie. Niema więc nic dziwnego, że socyaliści są kropidłem dla społeczeństwa, bo je kropią rzeczywiście wszędzie i na każdem miejscu. I dlatego też idą wciąż naprzód!

— **Handel trafikami.** W Klęczanach (powiat Gorlice) zmarł w lecie trafikant Dawid Wymiśner, wskutek czego trafika po nim opróżnioną została. W parę miesięcy potem zgłosił się nadstrażnik z oddziału gorlickiego do W. Wojnarskiego, prowadzącego od kilku lat handel towarów mieszanych w Klęczanach — z propozycyą, aby tenże przyjął na siebie tę trafikę, na co Wojnarski się zgodził. — Wkrótce potem przy był inny nadstrażnik, z którym ostatecznie Wojnarski się umówił o tę trafikę, i podpisał deklaracyę co do czynszu rocznego, którą ów nadstrażnik zabrał ze sobą. Gdy jednak załatwienie sprawy się przewlekało, Wojnarski dwukrotnie pisał odpowiednie podanie do Dyrekcyi Skarbu w Nowym Sączu, i wreszcie otrzymał odpowiedź, że trafikę nadano komu innemu. Wniesione zażalenie do c. k. krajowej Dyrekcyi Skarbu we Lwowie miało tylko ten skutek, że powtórnie przysłano mu odpowiedź, iż trafika nadaną została komu innemu. Mianowicie otrzymał ją Lejb Wymiśner w Klęczanach na imię swej żony Ryfki, zupełnie poza plecami Wojnarskiego i bez zawiadomienia go przez odnośny urząd, pomimo, że tenże przed Wymiśnerem miał proponowane objęcie trafiki. Nadanie to jest tembardziej dziwnem, że ów Lejb Wymiśner karany był kilkakrotnie sądownie, jak tego dowodzą akta sądu obwodowego w Jaśle i starostwa w Gorlicach.

Z tego widać naocznie, jak w Galicyi pod błogosławionymi rządami szlachty wszechwładnie panuje protekcya lub przekupstwo, i sprawiedliwość krętemi bardzo chodzi drogami.

— **Z ruchu robotniczego w Jaśle.** Z przyjemnością podnieść nam przychodzi, że uświadomieni a zorganizowani w P. P. S. D. towarzysze z energią wzięli się do pracy. Trzy grupy: stolarze, metalowcy i kaflarze wynajęli sobie wspólny lokal, gdzie odbywają się od czasu do czasu odczyty Uniwersytetu ludowego, a dla rozbudzenia życia towarzyskiego niedawno zawiązało się kółko amatorskie pod kierownictwem reżysera tow. Zielińskiego. Urządzili oni w dniu 13 grudnia z. r. wieczorek bardzo urozmaicony, na którego program złożyły się prace poetów socyalistycznych. Zaś w dniu 31 stycznia 1909 r. ku uczczeniu poległych za wolność pierwszych bojowników idei socyalistycznej, czterech proletaryatczyków w Warszawie, urządzono uroczysty wieczór, który się świetnie powiódł. W ten sposób łącząc przyjemne z pożytecznem, towarzysze jasielscy przyczyniają się do wzmocnienia węzłów, jakiemi ich łączy organizacya.

— **Wydatki na wojsko i marynarkę** wynoszą dla poszczególnych państw według niemieckich obliczeń:

	miliony marek		
	1897	1900	1907
Niemcy	729	813	1100
Austrya . . .	345	359	442
Włochy	311	291	338
Francya	585	847	885

Wydatki te w czasie od 1897 do 1907 wzrosły dla Niemiec o 50·9%, dla Austro-Węgier o 27·5%, we Włoszech o 9%, we Francyi o 12·7%. Na głowę ludności wyniosły te wydatki w r. 1907 w Niemczech 17·7 marki, w Austryi 9·7, we Włoszech 11 marek, a we Francyi 22·1 marki.

— **Pod adresem p. radcy Mazurkiewicza.** Nieumotywowane przeniesienie Zachary Feliksa na placówkę stróża salinarnego, mimowoli nasuwa się pytanie, jakiem prawem śmie zarząd salinarny, na którego czele stoi p. M. przydzielać kwalifikowanych robotników do robót, do których się ci wcale nie nadają.

Robotnicy salinarni z oburzeniem przyjęli tę wiadomość o niesprawiedliwem zarządzeniu p. radcy, które ma na celu oderwać Zacharę od pracy agitacyjnej wśród biednych, wyzyskiwanych warstw robotniczych. Wzywamy na tem miejscu p. Mazurkiewicza do zmiany ostatniego postanowienia, gdyż w przeciwnym razie zmuszeni będziemy skuteczniej bronić pogwałconych praw podwładnych mu robotników.

Ze Stowarzyszeń i Zgromadzeń.

Rakowice. Komitet robotniczy w Rakowicach zwołał zgromadzenie publiczne na dzień 28 lutego w niedziele, które zagaił przewodniczący tow. Sokołowski. Referował tow. Michoński, który w dłuższej mowie skreślił sytuacyę polityczną w Austryi.

Na zakończenie zgromadzeni robotnicy odśpiewali „Czerwony sztandar“.

Dąbie. W niedziele 28 lutego odbyło się w Dąbiu zgromadzenie publiczne z porządkiem dziennym: Parlament i jego wrogowie. Przewodniczył tow. Wójcik. Tow. Józef Rosenzweig w blisko godzinnem przemówieniu skreślił dotychczasową działalność parlamentu, przedstawił następnie stanowisko chrześcijańsko - społecznych i narodowców niemieckich dążących do zamknięcia a względnie rozwiązania parlamentu. Po przemówieniu tow. Galicy zgromadzeni uchwalili jako protest przeciwko zamknięciu parlamentu następującą rezolucyę:

„Protestujemy przeciwko zamknięciu parlamentu i żądamy bezwłocznego zwołania nowej sesyi parlamentu i uchwalenia ustaw o powszechnem ubezpieczeniu, o skróceniu dnia roboczego, z całą gwałtownością zwalczać będziemy rząd nieparlamentarny. Precz z § 14-tym!“

Jasło, 22 lutego. Dnia 14 lutego odbyło się poufne zgromadzenie partyjne dla wyboru nowego komitetu. Zgromadzenie zagaił tow. Kukulski powitaniem obecnych, i w gorących słowach wyraził uznanie komitetowi dotychczasowemu, który obowiązki swe wypełniał jak mógł najlepiej. Sprawozdanie z czynności ustępującego komitetu zdał tow. Schmidt. Zaznaczył on, że przyrost członków był w roku bieżącym większy niż w poprzednich latach; że powstały w tym roku również 3 nowe placówki: stacya płatnicza krawców w Jaśle oraz stowarzyszenia murarzy i metalowców w Krośnie, co świadczy o korzystnym rozwoju ruchu robotniczego. Odbyły się też w Jaśle dwa zgromadzenia ludowe publiczne, na których przemawiali posłowie tow. A. Moraczewski i tow. dr. Liberman. Oprócz całego szeregu zgromadzeń poufnych urządzał komitet partyjny pogadanki przyrodnicze i społeczne, oraz odczyty Uniwersytetu ludowego, na których sala bywała zawsze wypełniona po brzegi.

Kolportaż mimo przeszkód różnych też zakreślił szerokie kręgi i mnóstwo odezw „Prawa Ludu“, broszur i kartek partyjnych poszło z jego pomocą między ludzi.

Po sprawozdaniu skarbnika i po wyjaśnieniu kilku spraw, zabrał głos tow. Kowalski z Krakowa, który w przeszło godzinnym referacie przedstawił zebranym znaczenie i cel organizacyi politycznej, która obok organizacyi zawodowej dąży do przekształcenia całego ustroju kapitalistycznego na ustrój socyalistyczny. Po referacie wybrano nowy komitet, w skład którego weszli tow.: Kukulski, Zieliński, Piskliwiec, Kowalkowski, Chłap, Heyda, Dziubiński, Świeczyński i Schmidt; zaś do komisyi szkontrującej wybrani zostali tow.: Twaróg, Majer i Data.

Na tem to interesujące zebranie ukończono, a zebrani rozeszli się do domów, pełni otuchy w powodzenie pracy organizacyjnej.

Krowodrza. W piątek 26 z. m. odbyło się w Krowodrzy zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Parlament ludowy a jego wrogowie. Zagaił zgromadzenie tow. Jaroszewski. Przewodniczył tow. Miarczyński. Do porządku dziennego przemawiał tow. Peller. Licznie zgromadzeni uczestnicy jednomyślnie uchwalili rezolucyę, potępiającą zachowanie się gabinetu bar. Bienertha wobec parlamentu ludowego i rządy za pomocą § 14, jak również walki narodowościowe szowinistów czeskich i niemieckich.

Myślachowice, 20 lutego. W sobotę dnia 20 lutego odbyło się w Myślachowicach poufne zebranie górników z szybu Artura z Sierszy. Referat wygłosił tow. Szczypka, który szeroko wyświetlił różne braki na tutejszej kopalni, oraz mówił o powinnościach delegatów i o sposobie, w jaki mają bronić robotnika i usuwać wszelkie bezprawia z kopalni. Dalej przemawiał cały szereg górników, skarżąc się na złe traktowanie ich przez zarząd kopalni i na kaserunek wozów, udowadniając, że prawie każdemu górnikowi brakują 2 lub 3 wozy na zmianę. Wkońcu przemawiali nowo wybrani delegaci, wzywając wszystkich górników do organizacyi, bo tylko zapomocą zjednoczenia się potrafimy z czasem wydostać się z tych nieznośnych, prawie średniowiecznych stosunków.

Po przemówieniu delegatów, zebrani górnicy uchwalili następującą rezolucyę:

1. Górnicy zebrani na zgromadzeniu w Myślachowicach w dniu 20 lutego protestują stanowczo przeciw okradaniu ich w tak ohydny sposób, jakim jest kaserunek wozów, i domagają się, aby kierownictwo kopalni postarało się o usunięcie tegoż.

2. Aby była wywieszona w cechowni lista, na której mają być napisane wszystkie wozy urobione i z każdego numeru.

3. Aby zarząd kopalni wypełnił przyrzeczenie na zeszłoroczne żądania i wybudował kąpiele, a zarazem, aby postarał się o światło bezpłatne dla górników, które także było już przyrzeczone.

Po skończeniu zgromadzenia rozeszli się górnicy w spokoju, ze śpiewem Czerwonego Sztandaru na ustach. S. G.

MĄDRA KOBIETA.

„Oj nie zginęła jeszcze Ojczyzna
„Póki niewiasty to czują —
„Bo z ich to piersi płynie trucizna,
„Którą wrogowie się trują!“
W. Pol.

Nie małe wrażenie wywołała niedawno wiadomość podana przez pisma, że we wsi Prusy pod Lwowem, jakaś włościanka ofiarowała cały swój majątek, składający się z gruntu wartości 2000 kor., pod budowę „Domu ludowego“ w jej wsi rodzinnej. Tą mądrą kobietą jest Julia Bobrzyna*), która sercem Kobiety-Polki doskonale zrozumiała i odczuła potrzeby swej braci siermiężnej.

Gdy we wsi istniejąca czytelnia T. S. L., kasa Reiffeisena, straż pożana i teatr ludowy nie miały się gdzie pomieścić, niezwykła w naszych warunkach ofiarność tej kobiety odrazu silne dała podwaliny pod budowę „Domu ludowego“, a tem samem umożliwiła całej wielkiej wsi korzystanie z tych wszystkich instytucyj. Wszak „Dom ludowy“ na wsi czy w mieście — to wyrwanie ludności ze szpon karczmarza, to codziennie dobra książka i gazeta, to miejsce pogawędki i rozrywki po ciężkiej i żmudnej pracy! Kto zna warunki, w jakich żyje lud nasz, ten zrozumie całą doniosłość ofiary Julii Bobrzyny — bo dzięki Jej, stanie przy niewielkim już trudzie ognisko oświaty i postępu.



Julia Bobrzyna z Prus pod Lwowem.

Ten postępek tej prostej, a tak mądrej kobiety powinien być nam jasnym przykładem, do czego wszędzie w gminach, gdzie mieszka ludnośćr obotnicza, dążyć powinniśmy! „Domy ludowe“— oto szeroki program pracy na przyszłość — oto cel, ku któremu dążyć należy całą siłą woli!

Trzeba chcieć — to połowa zwycięstwa! Nie wątpimy, że i w naszych szeregach przykład Julii Bobrzyny odbije się jasnym oddźwiękiem i że my też wkrótce poszczycić się będziemy mogli „Domami ludowymi“ — zbudowanymi ofiarnością i zrozumieniem wielkości świętej naszej sprawy!

Obywatelski czyn Julii Bobrzyny jakżeż piękną jest ilustracyą do prześlicznych i wszystkim nam dobrze znanych słów poety:

**„Jest w ludzie Siła niespożyta —
„Zbawienie leży pod siermięgą!“**

*) Odbitkę fotografii zawdzięczamy, uprzejmości p. dra Stępowskiego, redaktora „Przewodnika oświatowego“.

Ś. p. JÓZEF GUMUŁA.

W dniu 1 marca zginął na posterunku, przygnieciony olbrzymią skrzynią solą wyładowaną ś. p. tow. Józef Gumuła, robotnik salinarny z Wieliczki. Porwała go za sobą skrzynia solą ładowna i wraz z drugim robotnikiem do szybu 70 metr. głębokiego pociągnęła. Na dole strasznie pokaleczone, snem wiecznym objęte, spoczywały zwłoki dwóch nowych ofiar rabunkowej gospodarki kopalnianej.

Ś. p. Gumuła był dzielnym towarzyszem partyjnym i zorganizowanym w Unii górnikiem. Oddaniem ostatniej posługi dla zmarłego towarzysza pracy zajął się komitet miejscowy partyi naszej i Zarząd grupy Unii.

Cześć pamięci dzielnego towarzysza!

Z pola walki.

(Do ilustracyi.)

Nie przebrzmiały jeszcze echa strasznych katastrof w kopalniach Currier i we Francyi w Radbor w Westfalii, które pochłonęły tysiące i setki ofiar, gdy oto pisma donoszą, iż moloch kapitalizmu znów nowych zażądał ofiar! Tymczasem w Anglii, w West Stanley z niewiadomej przyczyny nastąpił wybuch, który pogrzebał w gruzach kopalni węgla 180 górników! Wybuch zniszczył główny szyb, tak, iż tylko kilkunastu pracujących zdołało się ocalić, reszta zasłała trupami pole pracy — pole śmierci!

Rycina nasza przedstawia zgromadzony tłum kobiet i dzieci, które zbiegły się — sieroty biedne i wdowy — na wieść o wrogiej katastrofie! Ustał huk maszyn pędzących, a rozległy się żałośne jęki i płacz opuszczonych... Straszliwy moloch kapitalizm śmiał się radośnie, bo już na mogiłę nowi napływali pracownicy, którzy w jego służbie znów mieli życie położyć!...



Z pola walki: Wdowy i sieroty przed kopalnią West Stanley w Anglii, gdzie zginęło 180 górników.

Ze świata.

Niemcy.

101 tysięcy bezrobotnych w Berlinie. Organizacya partyjna i stowarzyszenia zawodowe Wielkiego Berlina zarządziły 13 i 14 zeszłego miesiąca zliczenie wszystkich bezrobotnych wewnątrz swego okręgu. Obliczenie to wykazało straszliwe rezultaty: **101 tysięcy ludzi bez możliwości zarobku**, czyli bez chleba! Ta liczba nie jest jednakże najwyższą: przybywa do tego jeszcze 6051 osób, pozostających w zakładach i schroniskach, oraz 3467 kart do płacenia. Co za otchłań nędzy kryć się musi poza temi cyframi, jeśli sobie uprzytomnimy, że przez brak pracy ojca całe rodziny robotnicze wydane są na pastwę głodu! I jakiem to straszliwem oskarżeniem jest dla stosunków, które stwarzają podobne położenie! Bezsensowność dzisiejszego kapitalistycznego ustroju nie może być jaśniej uwidoczniona, niż w świetle powyższych cyfr.

Przeprowadzeniem obliczeń tych zajmowało się 50 tysięcy towarzyszy i towarzyszek, którzy z niezmierną dokładnością dzieła tego dokonali.

Kobiety w zawodowych stowarzyszeniach niemieckich. Ilość członków kobiet w niemieckich związkach zawodowych wynosiła w 1906 roku w 37 związkach razem 118.908; w r. 1907 podniosła się aż do 136.929 w 35 stowarzyszeniach, t. j. o 18.019 więcej niż w roku poprzednim. Przyrost ten wynosi 15%, podczas gdy przyrost męskich członków jest tylko 10-protowy. Organizacya robotnicwzmagała się, jak wiadomo bardzo w siły do roku 1896; przez następne zaś dwa lata cofnęła się w rozwoju i na tym stopniu pozostawała przez lat kilka; dopiero od r. 1903 zrobiła na nowo znaczne postępy, a najwyższy jej rozwój przypadł na r. 1907. Bynajmniej jednak ten pocieszający rozwój nie pozostał zakończony, przeciwnie, zainteresowanie robotnic do stowarzyszeń zawodowych coraz silniej wzrasta w tych czasach, a agitacya między kobietami sku-

tecznie popieraną jest przez stowarzyszenia zawodowe i przez centralny komitet kobiecy.

Jakie ogromne masy robotnic nieuświadomionych są jeszcze do zdobycia, to widać z niemieckiej statystyki fabrycznej, która wykazuje za rok 1906 w tych zawodach, które podlegają kontroli, 1 milion 95 tysięcy 899 robotnic powyżej lat 61!

Ze 136 tys. 929 zorganizowanych kobiet należało do związku: robotników tkackich (Textilarbeiter) 44.277, metalowców 14.603, tytoniowych 14.182, robotników fabrycznych 12.121, introligatorów 8841, pomocników drukarskich 8333, szewców 5364, krawców 4983, pomocników handlowych 4168, robotników drzewnych 3457, transportowych 3157, kapeluszników 2059, robotników porcelanowych 1983, piekarzy i cukierników 1199, sortowników cygar 798. rękawiczników 765, browarników 735, kelnerów 671, hutników 548, pugilareśników 468, robotników gminnych 388, kuśnierzy 326, siodlarzy 228, parasolników 228, kwiaciarzy 143, garbarzy 135, robotników portowych 100, tapicerów 100, magazynierów 72, malarzy 95, pracowników biurowych 57, ogrodników 36, rzeźników 11, fotografów 11, litografów 1 kobieta.

Parlament niemiecki przeciwko pruskiemu sejmowi. W niemieckim parlamencie toczyła się bardzo gorąca dyskusya nad wnioskiem „Koła polskiego“, dotyczącym wolności nabywania ziem, a zwracającym się przeciwko pruskim ustawom kolonizacyjnym. Oprócz posłów polskich bardzo energicznie poparli ten wniosek socyaliści, z których tow. Ledebur bardzo ostro i stanowczo występował przeciwko pruskim junkrom, łamiącym dla swej hakatystycznej polityki ustawy konstytucyą zagwarantowane. To też wniosek ten, ku niemałemu przerażeniu rządu, został 189 głosami przeciwko 132 przyjęty. W ten sposób polityka szlachciców pruskich, uciskających Polaków ustawami wyjątkowemi, została stanowczo potępioną i napiętnowaną.

Zwyrodnienie burżuazyjnego ustroju społecznego zostało bardzo jaskrawo w tych dniach w Berlinie oświetlone. Pisma donoszą o zuchwałych napadach na kobiety, którym na ulicach miast jacyś mężczyźni zadają rany nożami. Ciosy kierowane są przeważnie w dolną część brzucha. Lekarze przypuszczają, iż ma się tu do czynienia ze zboczeniami płciowemi, które się w ten dziki sposób objawiają. Tego rodzaju zboczenia są wykwitem kapitalistycznego ustroju społecznego, w którym, jak w cieplarni, hodują się wszelkie zbrodnie i łajdactwa.

Rosya.

Stosunki w więzieniach rosyjskich. Według urzędowych danych przeciętna liczba osób, przebywających w więzieniach rosyjskich, wynosiła:

w roku 1903	96.000
„ „ 1904	91.720
„ „ 1905	85.184
„ „ 1906	111.403
„ „ 1907	138.500
„ „ 1908	169.579

Jeśli do tej ostatniej cyfry dodamy jeszcze 30.000 osób, znajdujących się w danej chwili w drodze (transportowanych etapem), to otrzymamy liczbę 200 tysięcy więźniów, która dosadnie charakteryzuje Stołypinowskie „uspokajanie“.

Jak żyją ci więźniowie? Urzędowe sprawozdania zarządów więzień stwierdzają, że stosunki zdrowotne w więzieniach są straszliwe. Kompletny brak wszelkiej wentylacyi i kanalizacyi, smród i nieczystość są — według słów sprawozdań — zjawiskiem ogólnem. W przeszło 65 więzieniach stwierdzono urzędownie epidemie tyfusu plamistego. Jako przykład charakterystyczny przytoczone są w sprawozdaniu stosunki, panujące w więzieniu kijowskiem. Pomimo, że więzienie to obliczone jest na 700 tylko osób, internowanych jest w niem obecnie 2000 więźniów. W lazarecie, mającym 95 miejsc, znajduje się 339 osób!

Urzędowe sprawozdanie nie mówi jednak nic o obchodzeniu się zwierzchności z więźniami, o męczarniach, jakie oni znosić muszą. O tem jednak mówią dostatecznie głodówki i samobójstwa więźniów, które stały się codziennem w Rosyi zjawiskiem. W zimnych, mokrych celach stłoczeni, wydani na pastwę powolnej śmierci głodowej, tyfusowi i szkorbutowi — znajdują się więźniowie w zupełnej mocy swych zezwierzęconych dozorców...

Turcya.

55 milionów koron zapłacą więc obywatele austryaccy za aneksyę Bośni, czyli Austrya płaci za to, co darmo posiadała. Tak się skończyła smutna historya z aneksyą Bośni i Hercogowiny, a temsamem ustał bojkot towarów austryackich, jaki zacięci Turcy z całym zapałem i wielką zaciekłością prowadzili. Cała ta awantura kosztuje dziś już olbrzymie sumy, bo oprócz owych 55 milionów koron, które gotówką muszą być zapłacone, poniósł handel i przemysł austryacki olbrzymie straty przez to, że miesiacami nic nie mógł sprzedać w Turcyi, oraz przez to, że został z tego kraju wyparty przez wyroby niemieckie i angielskie. Zaiste, może się minister Aerenthal poszczycić pięknym dorobkiem! Ale cóż go to obchodzi? Przecież koszta jego polityki zapłacą — podatkowcy, a więc lud!

Wojna serbsko-turecka? Dzienniki donoszą z Konstantynopola, że Wysoka Porta otrzymała z Belgradu sprawozdanie, że Serbia i Czarnogóra chcą nagle napaść na Sandżak No-

wobazarski. Trzeci korpus turecki (salonicki) przygotowany jest na ten napad i jest w stanie odeprzeć go siłą. — W kołach tureckich przypuszczają, że Austro-Węgry odpowiedziałyby na ten napad na Turcyę wypowiedzeniem wojny Serbii.

Bułgarya.

Spisek na Ferdynanda bułgarskiego. Policya belgradzka uwięziła Bułgara Anastazowa i Serba Popowicza, którzy zamierzali wykonać zamach bombą na króla Ferdynanda, powracającego z Petersburga do Bułgaryi. Zamach miał nastąpić w Ruszczuku. Obaj uwięzieni przyznali, że należą do wielkiego spisku w Zofii na życie króla Ferdynanda i że mieli polecenie postarać się w Belgradzie o bomby, które pewna kobieta miała przemycić do Ruszczuka. Ciekawa rzecz, który to z kochanych sąsiadów chciał świeżo upieczonego króla Bułgaryi wyprawić na łono Abrahama?

Belgia.

„Biedny“ kler w Belgii. W r. 1846 liczono w Belgii 776 klasztorów z 11.968 mnichami i mniszkami. W r. 1900 liczby te wzrosły do 2286 klasztorów i 40.834 mnichów i mniszek, a w r. 1904 ilość klasztorów wynosiła 2764 z 46.794 mnichami i mniszkami. Wszędzie w całej Belgii wciąż budowano nowe klasztory.

Nisko szacując, wartość tych nieruchomości dochodzi do 612 milionów franków, a do tego przybywają jeszcze różne materyały, meble i przedmioty sztuki, wartości 305 milionów franków, tak że ogólną wartość wszystkich tych pałaców i dóbr doczesnych przyjąć można okrągło na miliard franków. Jeśli do tego doliczymy jeszcze majątek w gotówce, papiery wartościowe itd., to dojdziemy, również nisko szacując, do olbrzymiej sumy 3 miliardów franków, będących majątkiem martwej ręki, w Belgii, liczącej wszystkiego 7 milionów mieszkańców.

WŁADYSŁAW REYMONT.

SĄD.

Wnet gasły światła, i drzwi skrzypiały, a czarne cienie sunęły z pod chałup i, macając kijami drogę, łączyły się z gromadą w cichości.

Szli coraz gęściej i ostrożniej, pilnie bacząc na wszystkie strony.

Naraz Jędrzej obejrzał się lękliwie, bowiem wyraźnie dosłyszał chlapanie błota, jakby ktoś leciał za nimi, a jakiś cień przesunął się chyłkiem pod płotami, lecz skoro przystanęli, wszystko ucichło i przepadło, wiater jeno szumiał, i psy kajś nie kaj z pod przyźb naszczekiwały zajadle.

Ruszyli jeszcze wolniej, ale niejeden już się żegnał trwożliwie, niejeden wzdychał, a niejednemu mróz przechodził kości, mimo to nikt nie wyrzekł ani słowa, ni też się cofnął, parli się jednakowo naprzód, niby ta niepowstrzymana groźna chmura, co to, ciągnąc zwolna, rośnie w cichości, nim raptem trzaśnie piorunem lub gradem ziemię stratuje.

Ale gdy wymijali karczmę, rzęsiście oświetloną, jaki taki pociągał nosem wiatru lubego i chciał wstąpić na rozgrzewkę, jeno Jędrzej nie popuścił nikogo, zgarnął wszystkich w kupę i wywiódł na środek drogi, bo prawie pobok stał ano dom strażnikowy. Już z daleka bielały jego ściany, a przez okna rozjarzone huczała skoczna nuta harmoniki.

Wstrzymali się naprzeciw, prawie dech tając, zaś Jędrzej szeptał parobkom:

— Pilnujcie dobrze, jak jeno uderzą dzwony, to kupą do izby i zaraz go z miejsca za łeb i w postronki. Jeno niech się wam nie wypsnie, narobiłby biedy... A cicho, by się nie spłoszył.

Kilkunastu parobków rozpełzło się milczkiem w ciemnościach.

Gromada zaś ruszyła już prosto i prędzej, na wielki plac, leżący w końcu wsi, kaj jeno błyszczało parę światełek, a we wyrwie między niemi, na tle pól ośnieżonych, wynosiły się mury kościoła wraz z gąszczem drzew, niby góra ciemniejąca i źdźiebko rozkolebana od wiatru.

Dom Gajdów stał pobok kościoła, jeno nieco od drogi i przysłonięty sporym sadem, że światła okien wierciły się skroś gęstych krzy i gałęzi, kiej wilcze ślepie; nawrócili już prosto ku niemu, ale że błoto było miejscami po kolana, że kałuże rozlewały się, kiej stawy, i kępy złodowaciałego śniegu zagradzały drogę, to szli noga za nogą, wymijając przeszkody, kołując i jakby z rozmysłem nakładając drogi, ale mimo to w jakieś Zdrowaś przystanęli pod płotem. Jędrzej zalecił cichotę i sam, chyłkiem, bokami podsunął się pod okna i zajrzał.

W białej, a sporej izbie, obwieszonej obrazami, świeciła się lampa, zwieszona od pułapu, a pod nią, przy stole, siedziało kilkoro ludzi, jedząc kolacyę i pogwarzając z cicha. Na kominie buzował się tęgi ogień, że pół izby tonęło w czerwonych blaskach, a jakaś dziewczyna chodziła, huśtając na ręku dziecko rozkrzyczane...

— Są w domu, są — szepnął Jędrzej, wróciwszy do gromady, trząsł się cały i ledwie zipał, ledwie poradził mówić, by połowa ludzi poszła, strzegąc dom od strony pól i podwórza.

Ale wnet, ochłonąwszy, ruszył śmiało w opłotki, już podchodzili do ganku, gdy gdzieś w po-

dwórzu psy zaskowyczały tak żałośnie, iż jęli przystawać.

— To nasi sprawiają się z nimi. Chodźmy! A jakby się bronili, kijami hyclów, nie żałować! — szepnął Jędrzej, pociągnął młynarza, przeżegnał się i wszedł ostro do sieni, chłopi parli się tuż za nim, ramię przy ramieniu.

Weszli do izby hurmą, mocno a posępnie.

Rumor się uczynił, Gajdy porwali się od stołu z rozdziawionemi gębami, lecz w mig stary pierwszy się opamiętał, opadł na stołek, pociągnął syna i zawołał, niby to z prześmiechem przyjacielstwa:

— Witajcie! Ho! ho! jakie goście! i młynarz! i Jędrzej! Cała kompania.

— Siadajcie, gospodarze! — dorzucił Gajdziak, obiegając wystrachanemi ślepiami chłopów, bezwolnie sięgając łyżką po jedzenie.

Ale nikto nie przysiadał, ni rękę wyciągał do powitania, stanęli, kiej słupy, bez ruchu, tylko Jędrzej się wysunął i rzekł surowo:

— Ostawcie jadło, mamy pilniejsze sprawy.

— Sprawy? Nam pilniejsza kolacya! — warknął hardo stary.

— Mówię ci, ostaw, to ostaw! — zagrzmiał Jędrzej.

— Cie... jaki naczelnik... w cudzej chałupie rozkazuje...

— A rozkazuję, i posłuchać musisz, hyclu jeden!

Gajdy skoczyły na równe nogi, strach ich obleciał, pobledli, łby się im trzęsły, ale szczerzyli ostre kły, kiej wilki, gotowe na wszystko.

— Czego chcecie? — spytał młodszy zduszonym, syczącym głosem.

— Sądu na was, zbóje, i kary! — krzyknął strasznie Jędrzej. Te słowa zwaliły się na nich, kiej pułap, że pochylili się ździebko.

Luta cichość wionęła tchem śmierci, że na mgnienie zamarły nawet oddechy, dzieciak jeno płakał coraz głośniej, ale naraz, raptem Gajdy rzuciły się ku drzwiom, młodszy błysnął nożem, a stary porwał siekierę, lecz nim zdążyli uderzyć, chłopy runęły na nich, kiej burza, kije spadły z głuchym trzaskiem, kilkadziesiąt rąk chyciło za łby, za orzydla, za szpondry a karki i wyrwało ich z miejsca, kiej te krze nikłe.

Wichura się zakręciła po izbie, krzyk się zerwał i rumor, stołki, ławy, a sprzęty poleciały na wszystkie strony, kobiety uderzyły w płacz, zwił się kłąb i wśród przekleństw, szamotań i ryków zwalił się na podłogę, zakotłował, przetoczył, raz i drugi ciepnął się o ściany i rozprysnął.

Gajdy leżeli na ziemi, skrępowani w powrozy, niby barany, ryczeli z całych sił, szarpiąc się a klnąc straszliwie.

— Pod kościół z nimi, tam ich osądzim — rozkazał Jędrzej.

Wyciągnęli ich z chałupy i prawie wlekli przez plac, gęsto popędzając kijami, bo się opierali, krzycząc w niebogłosy, kobiety leciały po bokach, lamentując i skamląc o zmiłowanie, że odpędzali je nogami, kiej, suki.

— We dzwon bić, niech się cała wieś zbierze! — krzyknął młynarz.

Śnieg jął sypać gęsty, iż na świecie widniej się stało.

Dzwon zahuczał głucho, jak na pożar, i już bił bezustanku, posępnie i strasznie, i aże wrony porwały się z dzwonnicy z krakaniem, kołując nad kościołem, a od wsi leciały z krzykiem całą gromadą kobiety i dzieci.

— Ludzie, zmiłujcie się! Ratunku! Loboga! — ryczały Gajdy, szarpiąc się rozpaczliwie, ale nikt im nie odpowiadał, cała gromada szła w głębokiem milczeniu. W cichości tej weszli na cmentarz i rzucili powiązanych przed próg kościelny.

— Cośmy winni? Za co? Ratunku! — znowu zakrzyczeli, usiłując powstać, ale czyjeś nogi spadły na nich, że się zwalili, kiej kłody, przeklinając i grożąc zemstą straszną wsi całej.

Zaś Jędrzej stanął na progu kościoła, wsparł się grzbietem o drzwi, zdjął czapę i zawołał wielkim głosem:

— Braty rodzone, Polaki!

Umilkły babie wrzaski, naród się zwarł kołem, a przychylając głowy, gdyż śnieg bił gęsty i mokry, słuchał uważnie.

— To wam powiem, bracia: jako na wiosnę gospodarz wychodzi z broną ostrą na podorówkę jesienną, bych ją z chwastów oczyścić przodzi, nim dorodne ziarno rzuci na plon, tako i na świecie pora teraz nastaje, by złe wypleniać... Już się do tego przykładają po drugich gminach i parafiach: już wypędzili pisarza w Olszy, zabili złodziejów we Woli, a wygnali z Grabicy. I sami se to robią, sami, bo już takie złe urządzenie jest na świecie, że ty chłopy pracuj, gnaty wyciągaj, podatki płać, rekruta dawaj, a jak ci się krzywda dzieje, to ci jeno ten Bóg ostaje albo to próżne skamłanie.

— Oj prawda! prawda! — przytwierdzili, wzdychając.

— To wam mówię, jako już przyszedł czas, co naród niema się oglądać na nikogo, jeno sam na siebie! Sam se radzić musi, sam się bronić przed krzywdą i sam se brać sprawiedliwość! Czekalim długie lata i cierpielim od wszelkiego złego, a nikto nas nie poratował i nie wspomógł! Jakże, sądy nie la sprawiedliwych, urzędy nie la chłopów, opieka nie la pokrzywdzonych! To każden wie,

któren rozum ma. Kieć już rady jenszej niema, jeno robić tak, jako drugie wsie robią.

— Zabić ścierwy! Zakatrupić! Koniami rozedrzeć! — jęli zaraz wykrzykiwać zapamiętale, rzucając się z kijami na Gajdów.

— Cichojcie! Stójcież, psiekrwie! — ryknął Jędrzej, osłaniając ich sobą. — Poczekajcie! Wiadomo, że zbóje to, złodzieje i zdrajce, których trzeba pokarać, ale przódzi któren co ma do nich, niechaj oblicznie wystąpi, a powie im do oczów. Sąd tu bowiem robimy, a nie zbójectwo. Nie na pomstę ich wzielim, jeno na karę sprawiedliwą.

Skłębił się naród, bo jakoś nieraźno było każdemu wysuwać się na pierwszego, gwar huknął, wszyscy naraz mówić zaczęli, wypominać swoje krzywdy, a cisnąc się groźnie do powiązanych; dopiero młynarz wystąpił naprzód, rękę podniósł i rzekł uroczyście:

— Świadczę przed Bogiem i ludźmi, jako ukradli mi konie i czterysta rubli. Złapałem ich... Nożem zmusili mnie przysięgać, że ich nie wydam! Pomstą zagrozili. Zbóje to są najgorsze!

— A ja świadczę, co Gajdy ukradli mi krowę — rzekł drugi.

— A mnie wzięli maciorę.

— A mnie kobyłę ze źrebięciem — świadczyli podobnie.

Naród słuchał w groźnej cichości.

Śnieg z nagła ustał, natomiast wiater rozbijał się o kościół i targał drzewami, jaże się przyginały z jękiem, po niebie leciały wielkie, bure chmury, zaś głosy oskarżeń, mocne a ciężkie, padały nieustannie, że już chwilami zrywał się z tłumu pomruk złowieszczy i trzask kijów, lub Gajdy krzyczały:

— Nieprawda. Przez złość świadczy! To wzieni złodzieje z Woli! Nie wierzcie!

Ale stawali coraz nowi, a coraz cięższe rzeczy powiadali.

A na ostatku wypomnieli im żydów pozabijanych, wypomnieli te panny wydane i księdza zdradzonego i podpalenie jakieś i pijatyki ze strażnikami i niechodzenie do kościoła, jakie kto wiedział grzechy, zbierał skwapnie, a walił z wściekłością na ich głowy skowyczące, że już straszny wrzask się uczynił, gdyż jeden przez drugiego krzyczeli, a każden pomstował i klął, każden się srożył i każden darł się do bicia, jaże Jędrzej, nie mogąc ich powstrzymać, wrzasnął rozgniewany:

— A zawrzyjcież pyski, bym swoje powiedział.

Jakoż przycichło ździebko, baby jeno po swojemu jazgotały swarliwie.

— Czy się przyznajecie? — zapytał, pochylając się nad nimi.

— Nie! Myśma nie winowaci! Nieprawdę mówią, przez złość! Przysięgniemy — zakrzyczeli rozpaczliwie.

— Przyznajcie się, to mniejsza kara was spotka — namawiał łagodnie.

— Zabić psubratów! Kijami zatłuc! Zbóje są, złodzieje, zdrajce! Śmierć hyclom — zawrzeszczeli naraz wszyscy, podnosząc drągi i pięście, że Gajdy zawyły ze strachu, jęli się rzucać i, chwytając zębami za buty, to całując nogi, skamleli oszalonymi głosami o zmiłowanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

— **Baczność murarze krakowscy!** W piątek dnia 5 marca b. r. odbędzie się poufne przedwyborcze zgromadzenie w lokalu Związku stowarz. robotniczych ul. Wiślna, l. 5, I p.

O liczny udział uprasza Zarząd.

— **Czarna Wieś.** W niedzielę dn. 7 marca 1909 r. o godzinie 4 popołudniu, w sali p. Goldberga, odbędzie się publiczne Zgromadzenie z porządkiem dziennym: „Parlament ludowy a jego wrogowie“ — referent tow. Dr M. Kapellner.

Za Komitet P. S. D.:

W. Nożyński. *J. Gromczyński.*

— **Podgórze.** W niedzielę dnia 7 bm. o godz. 7½ wieczór odbędzie się w sali „Domu robotniczego“ (Pl. Serkowskiego l. 11) **Przedstawienie amatorskie.** Wstęp 60 hal.

— **Podgórze.** W każdą niedzielę o godz. 3 popoł., w sali „Domu robotniczego“, odbywają się **odczyty.** Wstęp dla członków wolny — dla innych 10 hal.

— **Bochnia.** Zawiadamiamy szan. członków, że z dniem 1 marca b. r. objął w zastępstwie towarz. Woźny Sekretaryat miejscowy P. P. S. D., do którego tak w sprawach organizacyj zawodowych jak i politycznych zwracać się należy.

Równocześnie upraszamy szan. członków o regularne uiszczanie wkładek do rąk inkasenta Komitetu miejscowego tow. Ceilera, który urzęduje codziennie w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Kowalskiej od godz. 10—12 przedpołudniem i od 5—8 wieczorem.

Z dniem 1 marca b. r. utworzoną została, staraniem Uniwersytetu Ludowego, biblioteka. Książki wydaje we środę od 6—8 wieczorem i w niedzielę od 10—12 przedpołudniem tow. Kosmecka.

Za Komitet P. P. S. D.

Antoni Płonka, przewodniczący. *Herman Recht*, sekretarz.

SKŁADKI.

Składki na „Dom robotniczy w Czarnej Wsi“. Z zabawy 21 lutego 1909 r. 49 K. 14 h. (połowa dochodu). Zebrane na zabawie 21 lutego przez tow. A. Miecikową 5 K. 3 h. J. Dobrzański 3 K. J. Hudoment 1 K. St. Gulc 20 h. Razem 58 K. 37 h. Poprzednio 452 K. 20 h. Razem zebrano 510 K. 57 h.

NADESŁANE.

Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcyi, która za nie żadnej odpowiedzialności nie przyjmuje.

OGŁOSZENIA.

Za dział ten Redakcya nie odpowiada

Upraszamy Szanownych P. T. Prenumeratorów i Czytelników, by przy zakupnie wszelkich towarów łaskawie powoływali się na ogłoszenia „Prawa Ludu“.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. **Z Drukarni Ludowej w Krakowie ([illegible]).**